**Czarnek straszy reformą. "Włos się jeży" – musisz to przeczytać**

**"Potrzebna jest kompleksowa reforma systemu edukacji" — zapowiedział   
w Kielcach minister Przemysław Czarnek. Wiadomo, z czym w Polsce wiąże się taka zapowiedź aktualnie rządzącego ministra, który w dodatku aspiruje do następnej kadencji.**

**Przemysław Czarnek**

Zaraz będzie chciał coś likwidować, przenosić, łączyć i równać z ziemią. Oczywiście kosztem ludzi.

Pytanie: co jeszcze PiS mógłby w edukacji popsuć, to jest — przepraszam — "zreformować"? Zepsuł już strukturę szkolną, wycinając z niej gimnazja.

Zepsuł też i tak już niedoskonałe szkolne curriculum — do niestrawnej papki dorzucił jeszcze rozdęty patriotyzm, więcej treści religijnych i partyjniackie manipulacje historią współczesną.

Świeżo upieczeni siódmo- i ósmoklasiści dostawali kolki, bo musieli zrealizować program trzyletniego gimnazjum w ciągu dwóch lat. Mało brakowało, a nocowaliby   
z tego powodu w szkołach. "Nowatorskie" pakowanie podwójnego rocznika najpierw do podstawówek, potem do liceów też nie należało do przyjemności, a był to całkowicie nieprzewidziany skutek uboczny likwidacji gimnazjów z marszu.

PiS zafundował niezłą "ścieżkę zdrowia" nauczycielom, uczniom i ich rodzicom. [**Nauczycielom spłaszczył strukturę płac tak, że teraz nawet ci   
z kilkuletnim stażem dostają minimalną stawkę krajową**](https://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/nauczyciel-dorabia-po-dniu-na-smieciarce-nie-bylem-tak-zmeczony-jak-praca-w-szkole/6yc0m3h). A przed pechowym rocznikiem uczniów — ofiar partyjnych rozgrywek PiS w edukacji — decydujące starcie, czyli nowa matura. Do końca roku nie znali jeszcze wszystkich jej tajników, jak mieli się dobrze przygotować?

Gdy więc minister Czarnek, aktualna emanacja Kaczyńskiego w edukacji, ogłasza chęć przystąpienia do kolejnych "reform", to naprawdę jest się czego bać.

**Nauczycielom na wsi obetniemy**

"Nie może być tak, że nauczyciel w Kielcach w liceum, mający w klasie maturalnej   
30 uczniów czy nauczyciel w Ostrowcu Świętokrzyskim w szkole podstawowej, mający pod opieką 30 dzieci, których przygotowuje do egzaminu ośmioklasisty, zarabia tyle samo albo mniej, co nauczyciel, z całym szacunkiem, wychowania fizycznego w wiosce, gdzie w klasie jest pięcioro dzieci"— mówił Czarnek w Kielcach.

Problem nierówności w nauczycielskich zarobkach jest istotnie duży. W dużym mieście za 3,2 tys. zł realnej nauczycielskiej pensji nie da się wyżyć. Na wsi jednak bywa,   
że jest to dochód nie do przecenienia. Z drugiej strony jednak to miejski nauczyciel dorobi na nadgodzinach oraz w szkole po sąsiedzku czy prowadząc szkolenia. To nie będzie dane jego koledze z małej miejscowości, który musi często pokonywać kilometry, żeby uciułać goły etat. Inna rzecz, że na wsi jeszcze trudniej o nauczycieli. Być może trzeba by płacić chętnym jeszcze więcej, aby zechcieli zakopać się w małej szkółce pod lasem, żeby się tam zmagać apatią pikującej w dół demografii.

Listę tych różnic można dalej kompletować. Nie ma to jednak sensu, bo PiS się nad nimi nie pochyli. Nie rozpozna problemu, nie poszuka jego istoty ani nie zapłaci za giełdę rozwiązań, z których mógłby wybrać najlepsze dla ludzi — dla uczniów i nauczycieli. Zrobi tak, jak z gimnazjami — wykona jakiś szybki i wyrazisty populistyczny ruch typu: tym obetniemy pensje, a tamtym dorzucimy pracy.

**PiS traci wieś?**

Pod tweetem, w którym Czarnek ogłosił, że nauczyciele z małych miejscowości powinni zarabiać mniej, komentatorzy prześcigają się w przepowiedniach, że PiS traci przez to elektorat z polskiej wsi. Nic podobnego!

Na wsi nauczyciele są tylko pozornie szanowani. W rzeczywistości bywają obiektem zazdrości, często zawiści — mają przecież zagwarantowane stałe zatrudnienie i to   
z dobrą pensją, do tego krótkie godziny pracy. Na wsi pracy brakuje i często trzeba po nią ze wsi wyjechać. Dlatego podczas nauczycielskiego strajku w miastach rodzice wspierali strajkujących belfrów, na wsiach przeciwnie — nazywali ich "darmozjadami"   
i raczej nie okazywali im czułości. Wie to minister Czarnek — cynik, który tylko gra zatroskanego uczciwinę. Może sobie pozwolić na ryzyko obrażania wiejskich nauczycieli — nikt w ich obronie ręki na PiS nie podniesie, a może nawet polskim zwyczajem się ucieszy, że wreszcie nauczycielom ktoś odbierze ich "przywileje".

**Lecz za to innym… też obetniemy**

Pozostałych nauczycieli Czarnek pozornie "kupuje". Obiecuje im: "Nauczyciel musi dużo lepiej zarabiać i będzie lepiej zarabiał". Ach — te marzenia! Czy minister wspomniał, jakim kosztem może się odbyć ich realizacja? Coś tam się zająknął, że "nauczyciel będzie miał więcej czasu dla ucznia", że będzie "więcej nauczyciela dla ucznia i dużo większe wynagrodzenie" oraz "zdecydowanie mniej biurokracji". Rzecz   
w tym, że rząd mógłby tego dokonać tylko w jeden sposób — zwalniając tysiące nauczycieli. Pozostałych trzeba by zapędzić do roboty i zatrudnić na zupełnie innych warunkach niż teraz. Słowem — bye, bye pensum z 18 godzinami w tygodniu “przy tablicy”, witaj wypalenie zawodowe!

**Rozliczmy lewactwo…**

Czarnek nie potrafi się też oprzeć swoim stałym lejtmotywom. W Kielcach, jak zawsze, musiał pod wyborcę powyrzekać na lewaków, "genderyzm" i komunę. Nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością, ale bawi gawiedź i scala elektorat. Minister dworował więc radośnie takim np. stwierdzeniem: "Teraz chcą ukryć, że rodzina, małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny, a nie trzech facetów na przykład". Publiczność go oklaskiwała. Rzeczywiście, boki zrywać!

Wrócił też niespodziewanie do obrony swojego oczka w głowie — przedmiotu HiT (Historia i Teraźniejszość). Pamiętają państwo — [**to ten przedmiot wraz   
z promowanym przez Czarnka podręcznikiem prof. Wojciecha Roszkowskiego**](https://www.newsweek.pl/polska/polityka/hit-podrecznik-roszkowskiego-wybralo-tylko-50-szkol/t8c0lch), które zostały powszechnie skrytykowane i odrzucone przez naród. [**Eksperci nie pozostawili na nich suchej nitki**](https://www.newsweek.pl/opinie/babka-od-histy-demaskuje-podrecznik-do-hit-czarnek-broni-podrecznika-roszkowskiego/82vq5v9), a szkoły się tego podręcznika po prostu wyrzekły. Tylko 53 szkoły w całym kraju zdecydowały się go wybrać do nauczania — donosiła Wolna Szkoła, organizacja sprzeciwiająca się polityce edukacyjnej rządu PiS, która stworzyła mapę "Szkół wolnych od (s)HiT-u". Aktywiści sprawdzili przy tym 2336 szkół.

Czarnek wrócił do tego w Kielcach. "Jak państwo słyszeli krzyk późną wiosną i latem ubiegłego roku, to nie zdziwcie się państwo, co będziecie słyszeć wiosną i latem tego roku — zapowiedział. I ciągnął: "HiT od drugiej klasy będzie obejmować lata 1980-2015, będzie dotyczył aktualnych polityków. Również tych europosłów, którzy byli sekretarzami wojewódzkimi albo członkami KC PZPR, a dzisiaj bezwstydnie mówią,   
że Polskę trzeba wystawić przed drzwi i nie dawać jej pieniędzy". Wspomniał o Leszku Millerze — to według Czarnka jego ma rozliczyć nowy rozdział HiT-u oraz innych "tego typu aparatczyków komunistycznych, którzy dzisiaj mienią się większością demokratyczną".

**… i kasy im nie damy**

W tych samych dniach [**minister Czarnek udzielił Onetowi wstrząsającego wywiadu**](https://wiadomosci.onet.pl/lublin/amerykanie-kazali-wetowac-lex-czarnek-wiem-tylko-ze-cos-musialo-sie-wydarzyc/n0gh9c2). Posłanki KO Katarzyna Lubnauer i Krystyna Szumilas ujawniły wcześniej, że Fundacja Polska Wielki Projekt, powiązana z politykami PiS (w jej radzie programowej zasiada m.in. minister Piotr Gliński oraz europosłowie PiS Zdzisław Krasnodębski i Ryszard Legutko) otrzymała w ramach konkursu MEiN 5 mln zł — na zakup od Skarbu Państwa willi, którą po pięciu latach będzie mogła wykorzystać w celach komercyjnych.   
Na programie zyskało 40 organizacji, jak dotąd rozdzielono między nie 40 mln zł,   
a łączna kwota dla "organizacji prowadzących i wspierających oświatę" to 170 mln zł.

Czarnek mówi wprost, że "w tym programie środki finansowe nie trafiły do żadnych lewackich i szkodliwych organizacji, które były niestety i są dalej beneficjentami rozmaitych programów za czasów naszych poprzedników i teraz w wielkich miastach rządzonych przez PO" i że nadal tak będzie. "Dalej będziemy wspierać tego typu (jak Fundacja Polska Wielki Projekt— red.) znakomite organizacje, a jednostki szkodliwe   
i lewackie żadnych pieniędzy z MEiN nie otrzymają" — zapowiedział.

Wywołał tym od razu protest nauczycieli. Zrzeszeni w organizacji Protest   
z Wykrzyknikiem napisali w liście otwartym do premiera Morawieckiego: "Chcemy podkreślić, że działanie takie stoi w jawnej sprzeczności z Art. 32. Konstytucji RP, którego ustęp 2. stanowi: "Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny". Poprosili o "upublicznienie katalogu jednostek, które rząd polski" — zgodnie z zapowiedzią ministra Przemysława Czarnka — "zamierza dyskryminować, wykluczając je z dostępu do publicznych środków przeznaczonych na dofinansowanie organizacji pozarządowych".

**Minister o Hitlerjugend**

Czarnek w Kielcach opowiedział też historyjkę o warszawskiej nauczycielce, pani Hani, niecnie zmuszonej do odstąpienia od pracy z książką prof. Roszkowskiego (tu jest miejsce na to, aby uronić łzę). Na nieszczęsną nauczycielkę Hanię miał naciskać dyrektor jej szkoły, pozostający z kolei pod presją władz miasta. Ma się rozumieć —   
w domyśle prezydenta Rafała Trzaskowskiego. "Droga Haniu, napisz, że z niczego nie będziesz korzystała, bo mi poobcina (prezydent Warszawy — red.) wszystkie dodatki" — kontynuował swój storytelling Czarnek, a zakończył retorycznie: "To jest wolność słowa? To jest totalitaryzm i z nim będziemy walczyć".

Ta barwna opowieść była — a jakże — wstępem tylko do nakreślenia dalszych frontów walki z opozycją. Doprowadziła ministra edukacji do kolejnych odkrywczych wniosków. Stare wypróbowane "strachy na Lachy" Czarnkowi nie wystarczyły, lubi przecież zabłysnąć nowym pomysłem. Ciągle ubolewając [**nad krytyką rządowego podręcznika**](https://www.newsweek.pl/polska/historia-i-terazniejszosc-sprawdzian-z-hit-u-w-poznanskim-liceum-historycy-szok/eyfyhl8), wspominał więc masowe odrzucanie go przez szkoły. Nazwał to hejtem   
i "powrotem do hitleryzmu". "To się w głowie nie mieści. To, że młodzieżówka Platformy Obywatelskiej jak Hitlerjugend przed kamerą rozrywa książki, wyrywa kartki, szkoda,   
że jeszcze nie pali" — mówił całkiem serio Czarnek, minister w końcu edukacji. Ciekawe, jak zamierza edukować swoich podopiecznych, których posądza   
o "hitleryzm"? Pałką?

Do takiego "zdziczenia" — mówił Czarnek — "doprowadzili totalitaryści, którzy nazywają siebie większością demokratyczną". Czekam, aż minister wreszcie powie

[**Aleksandra Pezda**](https://www.newsweek.pl/autorzy/aleksandra-pezda)

Źródło:**Newsweek.pl**